

## WIT KAROL WOJTOWICZ

ur. 1953; Łańcut



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	niezależny ruch wydawniczy, opozycja w PRL, życie polityczne, „Zapis”

### Drukowanie czasopisma „Zapis”

Zajmowałem się początkowo organizowaniem miejsc, w których były drukowane „Komunikaty”, bo najpierw drukowaliśmy „Komunikaty” KOR-owskie. Początkowo przyjmowaliśmy zlecenia z różnych środowisk. Takim większym zleceniem był „Zapis” numer 1. To była wielka, ambitna praca. Rozpoczęliśmy ją w styczniu 1977 albo pod koniec 1976 roku. Chociaż na okładce „Zapisu” jest napis „styczeń 1977”, to ukazał się on o wiele później. To była też ogromna praca logistyczna. Nie dało się wtedy swobodnie kupić papieru, denaturatu, był problem z kalką. To wszystko trzeba było robić powoli, rozważnie i spokojnie. Poza tym trzeba było zorganizować miejsca, w których wydrukowane strony były przechowywane i w których następowało składanie pisma. Składanie było ręczne. „Zapis” nr 1 ukazał się w oszałamiającym nakładzie 360 sztuk plus 40. Niektóre strony były niezbyt nieczytelne. Ci, którzy składali, mieli szereg problemów przy tym pośpiechu i niekoniecznie dobrym świetle.

„Zapis” był drukowany w Lublinie, natomiast cała kompozycja merytoryczna nastąpiła w Warszawie. Myśmy dostali gotowy numer i naszym zadaniem było wydrukowanie go. „Zapis” nr 1 uważaliśmy za nasz sztandarowy produkt. Pierwszy był „Folwark zwierzęcy” [George’a] Orwella, ale ten „Zapis” był szczególny, bo mieliśmy świadomość, że otwiera się nowa era wolnego obiegu, że to jest coś więcej, wykraczające poza „Komunikaty”, krótkie, z konieczności lakoniczne, czy jakieś manifesty. Dlatego chcieliśmy go zrobić dobrze. I myślę, że na tamte czasy on był dobry. Nie bardzo udało się mi okładka, koledzy krytykowali, że muszę pracować nad liternictwem.

Zaistniała też potrzeba nazwania tej naszej drukarni. Z Januszem Krupskim zastanawialiśmy się, jak ją nazwać i nazwaliśmy ją Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza. Było to podkreślenie tego, że to były rzeczy poza cenzurą, a „oficyna wydawnicza” – wydawało nam się, że to takie szlachetne, duże, rozbudowane, tak jak wspaniałe oficyny wydawnicze w dawnej, wolnej Polsce. Taką stopkę ma właśnie „Zapis” nr 1: „Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza”, „nakład 360 plus 40” i

„Polska”. „Polska” dlatego, że nie chcieliśmy wskazywać na Lublin. Pierwszy nakład poszedł do Warszawy. Ja wstrzymywałem wydanie Januszowi egzemplarzy, i chyba dobrze, bo zdaje się zaraz po przywiezieniu do Warszawy była tam jakaś wpadka. Podejrzewam, że przez pewien czas służby w ogóle nie wiedziały, gdzie jest ta drukarnia.

Potem wydrukowaliśmy „Zapis” nr 2 i „Zapis” nr 3. Z tym że „Zapis” nr 3 z naszej drukarni nie ukazał się niestety nigdy. Pierwsza część numeru trzeciego „Zapisu” została wzięta do Warszawy, później wydrukowaliśmy resztę i przez pewien czas nikt nie przyjeżdżał po nią – z przekazywaniem różnie bywało, albo woziliśmy sami, albo ktoś przyjeżdżał po te druki. Okazało się, że oni mieli już lepszy sprzęt i ten „Zapis” w słabo czytelnej postaci i małym nakładzie nie był im przydatny, a ta pierwsza partia została zniszczona. Niestety, z wielkim bólem serca tę drugą połowę „Zapisu” nr 3 spaliliśmy w kotłowni akademika przy ul. Sławińskiego razem z Andrzejem Chmielewskim, który był wtedy kierownikiem akademika. To było bardzo przykre, bo przy drukowaniu wykonano mnóstwo pracy, mnóstwo organizacyjnych poczynąń, kluczeń, różnych zabiegów, żeby odciągnąć uwagę. Ktoś szedł z dużą torbą, która była prawie pusta i udawał, że była ogromnie ciężka. Ktoś inny, udając, że nie ma nic, dźwigał ten powielacz i przemykał podwórkami. To były troszkę takie zabawy, ale wydaje mi się, że przez długi czas udawało nam się utrzymywać bezpieczeństwo.

Myślę, że było dla nas w jakiś sposób miłe, że Warszawa zleciła nam druk, bo mieliśmy ten sprzęt. To było duże wyzwanie. Ale czy myśleliśmy, że to był pierwszy powielacz? Nie. Myśleliśmy, że gdzieś jeszcze coś było. Tylko że staraliśmy się nie eksponować wielu spraw, nie rozmawiać o wielu rzeczach. Ja nie chciałem wiedzieć wielu rzeczy, bo to było zupełnie niepotrzebne. Wiedziałem kto był i co robił, ale tylko mniej więcej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-10-04, Łańcut
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Anna Paziuk, Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”